Nr. 148. Lwów — Niedziela dnia 28 Czerwca. Rok 1896

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jako o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech . . . „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . 5 „
zaś tłustym garmondem po . . . 10 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 6 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 30 ct.
Reklamy . . . 20 „
Nekrologia . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: D. 5 po Św. Leona | Jutro: św. Piotra i Pawła | N. 5 po Sosz. Manuiła M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 4 m. 8 | Zachód „ 7 „ 57

Długość dnia g. 15 m. 49 | Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Czas odnowić prenumeratę. Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 1 złr. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 27 czerwca.

O kanale, który wedle planu francuskich inżynierów i za pieniądze francuskie ma być zbudowany między Baltykiem a morzem Czarnem, ogłosił p. Flourens następujące ciekawe szczegóły:

Jeśli dwa krańcowe punkty tego kanału: Rygę i Cherson połączymy mniej więcej prostą linią i wzdłuż niej zrobimy przekrój pionowy terenu, to ujrzymy, że północna część gubernii mińskiej leży najwyżej nad poziomem morza; od tego miejsca linia terenu spada w jedną stronę ku Baltykowi, w drugą — ku morzu Czarnemu. Jakoż tu się znajduje rozdział wód: Berezyna, Prypeć, nieco dalej Dniepr płyną stąd na południe, a Niemen, Wilia i Dźwina na zachód. Gubernia mińska jest przeważnie płaska, gdzie niegdzie zaklęsła, a jakby cała leży na podziemnej wodzie, która niezliczonemi źródłami dobywa się na powierzchnię i w części odpływa wymienionemi rzekami, w części zaś tworzy olbrzymie bagna i mnóstwo jezior. Berezina płynie wśród ogromnych moczarów; do Prypeci w wielu miejscach nie ma przystępu z powodu otaczających ją szerokim pasem bezdennych bagien; pińskie błota słynne są z wielkości. Gdyby ta wszystka woda miała jeden odpływ, toby utworzyła jedną z największych rzek w Europie. Ale jest ona rozdzielona gruntem gliniastym, więc stoi i gnije, czyniąc sąsiednie okolice niezdrowemi i mało zdolnemi do kultury. W pewnem miejscu jest tam jezioro, zajmujące około ośmiuset morgów, bardzo głębokie i zawsze przepełnione wodą, która nie mając żadnego odpływu, wsiąka w brzegi i zabagnia je na dziesiątki mil w około; wszędzie w pobliżu są takie same mniejsze jeziora, jedne otwarte, inne drzemiące pod sitowiem; uprawne grunta i mokre łąki ciągną się tam wąskimi pasami na lekkich wyniosłościach.

Otóż tę okolicę obrali inżynierowie za środkowy punkt kanału. Jeziora mają być połączone ze sobą w ten sposób, aby woda ze wszystkich zlewała się do jednego, tworząc olbrzymi rezerwoar. Do niego także mają wpadać setki małych kanałów, krzyżujących się niemal po całej gubernii i służących zarówno do jej osuszenia, jak do zasilania centralnego jeziora, które można będzie uważać za małe wewnętrzne morze. Z niego wyjdą dwa kanały w dwie przeciwne strony. Jeden pójdzie z początku korytem Berezyny, a przy ujściu jej do Dniepru skręci cokolwiek na zachód i będzie się ciągnął wzdłuż tej rzeki, mając spadki łagodniejsze, niż ona. Za pomocą bocznych szluz i kanalików można będzie w razie potrzeby wpuszczać wodę do kanału z Dniepru, Prypeci, Teterewa i wszystkich innych zachodnich dopływów Dniepru. Tak samo urządzony będzie kanał, który z centralnego jeziora podąży z początku wprost na północ, a utknąwszy o Dźwinę, pociągnie się wzdłuż jej lewego brzegu i zużytkuje jeziora w północnej części gubernii wileńskiej. Wody w tym kanale nigdy nie zabraknie, będzie on na całej swej długości od morza do morza otwarty, to znaczy bez żadnych szluz, które na innych kanałach tworzą rodzaj stopni, z których statki wypływają tylko o naznaczonej godzinie, gdy się szluzę na krótko otworzy. Słowem, ów kanał będzie zupełnie podobny do zwyczajnej, a zawsze pełnowodnej rzeki. Ogólna jego długość wyniesie 1.800 kilometrów, główne zaś porty będą pod Chersonem, Nikopolem, Aleksandrowskiem, Krzemieńczukiem, Kaniowem, Perejasławlem, Kijowem, na centralnem jeziorze, pod Dynaburgiem i Rygą. Bocznemi kanałami mogą być połączone z tą wielką wodną drogą Żytomierz, Połtawa, Czernihów, Mińsk, Wilno i inne mniejsze miasta. Projektowane jest oświetlenie kanału elektrycznością, którą się otrzyma, zużytkowawszy odpowiednio spadki na bocznych kanałach, zasilających wodą kanał główny. W ten sposób żegluga będzie mogła trwać i w nocy, a zarazem elektryczne światło otrzymają miasta portowe.

Koszta budowy kanału będą stosunkowo bardzo małe, bo nie ma żadnych gór, które musianoby przekopywać, ani skalistych gruntów. Wszędzie glina, albo ziemia torfiasta. Więc też i budowa ma potrwać tylko około lat pięciu. Wymiary kanału zaprojektowane są okazałe: na powierzchni wody będzie on miał szerokości 65 metrów, na dnie 35 metrów, a głębokości $8^1/_2$ m., aby dostępny był dla największych wojennych okrętów. Podróż z Rygi do Chersonu trwać będzie przypuszczalnie dni sześć, jeżeli okręta nie będą płynęły szybciej jak po sześć węzłów na godzinę. Szybkie okręta, przeznaczone do przewozu osób, potrafią przebyć kanał w trzech dniach i tyluż nocach.

Konsorcyum francuskie domaga się od rządu rosyjskiego koncesyi na lat 66, podczas których pobierałoby ono od statków myto podług z góry ustanowionej taryfy. Po tych latach kanał stanie się własnością państwa. Nadto rząd rosyjski poręczy przedsiębiorstwu 5% czystego dochodu, to znaczy, że niedobór będzie pokrywany z państwowego skarbu. Piąta część tej kwoty pójdzie na umorzenie włożonego kapitału, reszta na kupony. Dochód roczny większy niż 5% zostanie własnością akcyonaryuszy, zyskiem ich za pomysł i ryzyko. Za to wszystko, oprócz tego, że otrzyma całą budowlę po 66-ciu latach, rząd rosyjski będzie mógł bezpłatnie użytkować kanał dla swej wojennej marynarki i dla wszelkich transportów rządowych, a nadto do dyspozycyi jego będzie telegraf wzdłuż kanału i mola dogodne do lądowania wojska i wszelkich militarnych transportów. Jest to naturalnie ogromnie ważna okoliczność. Za tę korzyść rząd rosyjski kupi trzecią część akcyj i w odpowiednim stosunku będzie miał udział w zarządzie i zyskach. Aby jednak nie miał kłopotu, skąd wziąć na te akcye pieniędzy, kapitaliści francuscy podejmują się dostarczyć mu ich na paryskim rynku.

Oto jest szkic olbrzymiego projektu, który oby przyszedł do skutku, bo znakomicie podniesie Ruś i Litwę.

Niechęć do Europy coraz silniej się uwydatnia w Stanach Zjednoczonych podczas teraźniejszej kampanii agitacyjnej, która przygotowuje październikowy wybór prezydenta. Umiarkowany i ostrożny Cleveland, który bądź co bądź zręcznie uniknął zatargu z Hiszpanią z powodu Kuby i zatargu z Anglią z racyi Wenecueli, nie ma żadnych szans, natomiast ogromne zdobywa Mac-Kinley, wróg Europy zarówno ekonomiczny, jak polityczny, bo najgłośniejszy dziś w Stanach zwolennik teoryi Monroego, podług której państwa europejskie powinny jak najprędzej utracić wszystkie swe amerykańskie posiadłości. Demokraci, na których opierał się Cleveland, tylko dla honoru wysuwają gdzie niegdzie swych kandydatów, w każdym stanie innych, z czego odrazu widać, że żaden nie przejdzie. Nadto ogromna ich część, porwana przez szowinizm, oświadcza się za Mac-Kinleyem, który oprócz programu, ponętnego dla Jankesów, zaleca się jeszcze ponurą nienawiścią do Anglii i tem zdobywa poparcie licznych a wpływowych w Ameryce Irlandczyków. Konwent narodowy, zwołany w tych dniach w St. Louis przez stronnictwo republikańskie nietylko ogłosił Mac-Kinleya jedynym swym kandydatem, ale nadto uchwalił rezolucyę, wyrażającą nadzieję, iż Stany Zjednoczone przyczynią się do usunięcia państw europejskich ze wszystkich posiadłości, jakie mają w Ameryce, oraz do zdobycia niepodległości przez Kubę. Prąd w tym kierunku jest tak silny, że Cleveland, lubo jeszcze dziewięć miesięcy, bo do marca, będzie prezydentem, już uznał za konieczne rozkazać flocie, aby odpłynęła ku Antylom, a z Danią rozpoczął podobno poufne układy o kupno kilku wysepek, które tam Dania posiada. Znać Stanom idzie o to, aby w pobliżu Kuby miały dla swej floty i (w razie potrzeby) armii stały punkt oparcia. Rzecz jasna, że takie usposobienie Stanów zaniepokoiło Anglię i Hiszpanię, a dało do myślenia Holandyi, Francyi i Niemcom, o czem dość można z podnieconego tonu dzienników. Bo w istocie, ekonomiczna i po części polityczna wojna, którą Stany mogą wypowiedzieć Europie, zada gwałtowny cios jej przemysłowowi, — nie mówiąc już o tem, że niektórym państwom odbierze kolonie.

W parlamencie niemieckim ogromnie prędko zbliża się ku końcowi rozprawa nad wspólnym dla całej Rzeszy kodeksem cywilnym. W kwestyi ślubów cywilnych zdaje się nastąpiło porozumienie między rządem a katolikami, albowiem wodzowie centrum oświadczyli we środę, że na te śluby, jako na rodzaj intercyzy, przystają, wszelako pod warunkiem, iż śluby kościelne dla wszystkich wyznań chrześcijańskich będą obowiązkowe. Nadto śluby cywilne mogą pozostać dla tych osób, które odpadły od istniejących w państwie wyznań. Na takie śluby przed urzędnikami każdy może przystać, albowiem skoro w życiu są dzikie stadła, to już lepiej, żeby one były bodaj jakoś unormowane. A na takie śluby, jako kontrakty cywilne, poprzedzające dopełnienie Sakramentu małżeństwa, nigdy nie napadali katolicy.

Arcyksiążę Ferdynand. — Nacewicz.

Piszą nam z Wiednia, 26 czerwca:

Według zapewnień praskiej *Bohemii*, otrzymującej informacye od b. namiestnika, a obecnie w. ochmistrza arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, hrabiego Franciszka Thuna, stan zdrowia arcyksięcia ma być całkiem zadawalniający. Wiadomość ta wywołałaby powszechną radość, gdyby była zupełnie uzasadniona. Według innych autentycznych doniesień, dotąd jednak nie nastał stanowczo pomyślny zwrot w słabości bawiącego w swym majątku Konopiskim arcyksięcia, lecz wszystko przemawia za tem, że istotnie młodszy jego brat Otton sprawować będzie przydzielone mu przez Cesarza funkcye następcy tronu. Używając tego wyrażenia, musimy zaznaczyć, że urzędownie tytułu następcy tronu w Austryi używa tylko syn cesarski, a więc używał go arcyksiążę Rudolf, a po jego śmierci byłby go używał młodszy syn Cesarza, gdyby był istniał. Natomiast, lubo sukcesya przechodzi na brata cesarskiego, względnie jego synów, nie przysługuje im urzędownie tytuł „Kronprinza“, ponieważ teoretycznie zachodzi zawsze możliwość, że parze cesarskiej urodziłby się jeszcze syn, któryby byłby następcą tronu. Przecież dzieje nas uczą, że nieraz się zdarzało, iż monarchowie podeszłego wieku doczekali się potomstwa. W danym razie są to uwagi jedynie teoretycznego rodzaju, ale wyjaśniają one, dlaczego ani po śmierci Rudolfa arcyksiążę Karol Ludwik, ani po tegoż śmierci Franciszek Ferdynand nie otrzymał urzędownie tytułu następcy tronu, który nie powinien być nigdy... prowizorycznym.

Od chwili, gdy książę Ferdynand bułgarski dokonał swego zwrotu ku „jutrzence wschodu“, przewidywaliśmy i przepowiadaliśmy, że p. Nacewicz opuści gabinet bułgarski. Kto zna stanowisko, jakie ten poważny polityk bułgarski zajmował w nowoczesnych dziejach swego kraju, zwłaszcza w dramatycznem przesileniu roku 1886 i kto, jak wasz korespondent, miał sposobność z własnych jego ust dowiedzieć się o jego przekonaniach politycznych, nie mógł przypuszczać, że p. Nacewicz jako minister przyjmie na siebie odpowiedzialność za nowy kurs rassofilski. To też zaraz po konwersyi Borysa p. Nacewicz usunął się z posady ministra spraw zagranicznych, przyjmując na usilne prośby księcia neutralną tekę handlu. Teraz całkiem opuszcza gabinet. Co się tyczy p. Nacewicza, to fakt ten dowodzi stałości jego zasad, bo mąż, który od dawna w Rosyi widział głównego wroga rzeczywistej samodzielności swego kraju, nie może wspierać polityki rassofilskiej; równocześnie jednak usunięcie się Nacewicza dowodzi, że na teraz owa russofilska polityka stanowczo przeważa w pałacu książęcym. P. Nacewicz jest człowiekiem wytrawnym, chłodnym, działającym po długim namyśle, nie opuszczałby więc gabinetu, gdyby się spodziewał, że w krótkim czasie nastanie w zamiarach księcia Ferdynanda zwrot ku dawnej polityce zupełnej niezależności od Rosyi. Tym sposobem dymisya p. Nacewicza może być uważana jako wyraźny symptom przewagi wpływów rosyjskich w Bułgaryi. Takim wpływom zawsze łatwo otworzyć przystęp, ale potem bardzo trudno z nich się wyzwolić. P. Nacewicz, który napisał dzieje Polski po bułgarsku, zna doskonale fatalne doświadczenie — Targowicy!

Korespondencye.

Gdańsk, w czerwcu.

Wybór uzupełniający na posła z powiatu świeckiego odbędzie się 30 b. m. Kandydatura p. Sas-Jaworskiego z Lipienek jest w powiecie bardzo mile widzianą, a mimo wichrzeń „ludowej“ prasy poznańskiej, popiera ją całe rozumne polskie społeczeństwo. Oprócz p. Jaworskiego rościł sobie wprawdzie pretensye do mandatu poselskiego także redaktor *Gazety Grudziądzkiej* p. Wiktor Kulerski, lecz cofnął je z chwilą, gdy — jak sam pisze — dowiedział się, że p. Jaworski nie jest t. zw. „ugodowcem“. Na oświadczenie to odpowiedział p. Jaworski publicznie, że nie jest ani „ugodowcem“ ani „ludowcem“, jest tylko Polakiem i dlatego nie rozumie wcale dzielenia się na jakieś obozy i partye. „Nie gonię za zaszczytami na mocy urodzenia ani za popularnością kosztem godności własnej. Swój ród i siebie szanuję, ale potrafię uszanować także kogobądź innego, byleby na to zasługiwał — choćby prostaczka, bo jako katolik Polak widzę w nim swego brata. Jako człowiek rozumny i trzeźwy wiem dobrze, że każdy wart tyle, ile sam ze siebie wyrobi, zaś zasługi lub stanowisko ojców, korzystniejsze warunki edukacyi lub pozycyi społecznej tem wyższe nań nakładają jedynie obowiązki“. Oświadczeniem tem zjednał sobie p. Jaworski jeszcze więcej sympatyi i poważania, choć zresztą mąż to otaczany zawsze i wszędzie wielkim szacunkiem. Co do kandydatury p. Kulerskiego, to wiemy tutaj dobrze, że nie przyniosłaby ona krajowi korzyści właściwych, bo p. Kulerski, jako były nauczyciel ludowy, jako były handlarz raków i ryb, jako były kucharz w zakładzie kąpielowym w Sopotach i jako dzisiejszy redaktor wspomnianego pisemka, za którego redakcyę w przeciągu niespełna dwa lat ściągnął na siebie kilka ostrych wyroków — osobą swoją korzyści tych wyborcom nie gwarantuje. Nie należy bynajmniej rozumieć, że kilkakrotnie za przestępstwa prasowe karany redaktor musi być człowiekiem niegodnym zaufania, bynajmniej; ale stokroć powszechniejszym w opinii społeczeństwa jest ten, który wyrazami nie igra nieopatrznie i w następstwie nie zasila grubą nieraz grzywną kasy rządowej lub lekkomyślności swej nie opłaca osobistą wolnością. P. Kulerski w organie swym zachęca lud wiejski, pracujący u Niemców, do męznego popierania polskiego kandydata nawet przeciw upodobaniu niemieckich panów, i radzi, ażeby chłop nasz, gnębiony za ten objaw polskości, wypraszał z chaty każdego, ktoby go do głosowania na Niemca namawiał, choćby to był rządzca lub nawet sam dziedzic. Taki doradzca ludowy pracuje tylko na oczywistą szkodę wieśniaka, dodaje otuchy do zuchwalstwa, bójek, procesów i zniszczenia niejednej wieśniaczej rodziny.

Gdy dopiero zwróciliśmy uwagę p. Kulerskiego na tę strasznie nierozważną i zgubną radę, przestał pan Kulerski marzyć o krześle poselskiem, co zresztą — jak z tego widzicie — bardzo dobrze się stało. Nie zanosi się tedy, jak donoszono do pism galicyjskich, na rozbicie w obozie polskim, owszem, zgromieni i zwycięscy pójdą w zwartym szeregu, zrobią co tylko w ich mocy, a w obec zamieszek między wyborcami niemieckimi mamy nawet nadzieję, że p. Jaworski zostanie posłem. Wybór naznaczony jest wprawdzie na porę najniewłaściwszą, gdyż lud roboczy jest teraz w polu lub na wędrówce po Bawaryi, Saksonii czy nawet Westfalii, ale gdy poczucie obywatelskiego obowiązku nie jest u nas czczym frazesem, — potrafimy przeprowadzić do parlamentu rodaka.

Stosunki kościelne znowu nastręczają braciom naszym tematu do rozpraw i do ponownego stawienia się przed księdzem biskupem. W niedzielę, dnia 7 bm., po blisko dwumiesięcznem wyczekiwaniu mieliśmy wreszcie w kościele św. Mikołaja polskie kazanie. W piątek, dnia 5 b. m., udał się jeden z przedstawicieli polskiej prasy do proboszcza kościoła św. Mikołaja, z zapytaniem, jakie będzie w niedzielę kazanie, ale ksiądz proboszcz odpowiedział, że co do kazania polskiego, to nie ma żadnych wiadomości.

Tymczasem w piątkowym numerze *Volksblattu* tutejszego w wykazie odprawić się mających niedzielnych nabożeństw, podano także: *„St. Nicolaus-Kirche, 8 Uhr: Polnische Predigt“*. I rzeczywiście po cichej mszy św. odczytano *po niemiecku* ewangelię, *po niemiecku* rozporządzenie biskupie co do polskich nabożeństw, a potem było polskie kazanie. Podczas cichej mszy śpiewał jakiś mężczyzna na chórze po niemiecku, a podczas sumy ogłoszono rozporządzenie ks. Biskupa jeszcze raz w kościele św. Mikołaja i w Królewskiej Kaplicy. Mamy jeszcze w Gdańsku dwa katolickie kościoły, do których Polacy uczęszczają, ale w tych drugich dwóch, mianowicie w kościele św. Józefa i św. Brygidy, o polskich nabożeństwach nie było wcale wzmianki.

W następną niedzielę, dnia 14 bm., stawili się już Polacy w kościele tak licznie, że kościół św. Mikołaja, największy z miejscowych katolickich, był zapełnionym po brzegi, gdyż była już pewność, że kazania polskie wreszcie wygłaszane będą regularnie co tygodnia. Nie wiem, co sądzą teraz nieżyczliwe nam koła, które usiłowały dowodzić, że nie warto dla „garstki“ polskich katolików urządzać polskich kazań. Niestety, jak pierwszym, tak i tym razem nie było śpiewu polskiego podczas cichej mszy św., a w dodatku nawet *chór zamknięto*.

Paryż 20 czerwca.

(*W. Z.*) Powoli zabiera się rząd do uregulowania stosunków prawnych w najnowszej posiadłości francuskiej, tj. na Madagaskarze. Przy tej sposobności stwierdzić można ponownie, do jakiego stopnia wszelki szlachetny pierwiastek zanika w tej części społeczeństwa francuskiego, które jest u steru i nadaje firmę republice. Po wprowadzeniu w życie zamiarów rządu dojdzie do tego, że ten sam Francuz, który w Paryżu śpiewa Marsyliankę i gada dużo o wolności i prawach człowieka, posiadać będzie na Madagaskarze całe rzesze niewolników. Faktem bowiem jest, że niewolnictwo na tej wyspie właściwie nie będzie zniesione, sprzeciwili się temu najgłośniejsi krzykacze parlamentarni, pod pozorem, że zniesienie niewolnictwa przysporzyłoby Francyi ogromnych kosztów. Obłudnej drogi chwycono się, ażeby w sposób zanadto skandaliczny nie odsłonić wobec świata egoizmu tych wpływowych panów, którzy nabywają dziś ogromne posiadłości na Madagaskarze i rozpoczynają tam swe spekulacye. Orzec wyraźnie, że niewolnictwo zostaje zatrzymane, nie wypadało jakoś tem bardziej, że Francuzi nieraz lubią chełpić się tem, że w ustawodawstwie ich istnieje zasada, iż ktokolwiek stanie nogą na ziemi francuskiej, staje się wol-

61)

MARZYCIEL
POWIEŚĆ
ZOFII KOWERSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Ten list uspokoił go trochę. Wsunąwszy go Teresie, która ze zdumienia o mało go z rąk nie opuściła i nie zdradziła się przed otaczającymi, myślał potem z namiętną niecierpliwością o chwili, w której go ona otworzy. Liczył godziny i minuty, kombinował prawdopodobieństwa, przedstawiał sobie przeszkody, które chwilę czytania opóźnić mogły. Może miała gości... może nie mogła znaleźć chwili samotnej... Do obiadu usiadła mając list w kieszeni... Czy ją palił żądzą poznania jego treści? Czy wyobraźnia jej czyniła domysły bez końca? Czy pragnieniu otworzenia go była tak oddaną jak lunatyk swoim snom, których nie przerywa nic z tego co go otacza?...

A gdy nareszcie Tolski powiedział sobie: „już list przeczytała z pewnością“, myśl jego nie zaznała spokoju, tyle w niej układał odpowiedzi, tak różnorodne przypisywał Teresie uczucia.

Nie mógł wytrzymać w domu. Potrzebował zmiany, czegoś, co by go rozerwało. Przez chwilę chciał pojechać do Radowa, ale go przestraszył wint pana Pilawskiego, obrał więc drogę ku Dęboszycom. Może go, od jego szaleństwa, oderwie trochę indywidualność pani Gorzeńskiej, która zawsze wywierała na nim kojące wrażenie.

W Dęboszycach zastał koło stołu towarzystwo dalsko liczniejsze niż zwykle. Od pierwszego lipca przebywali tam państwo Unieccy z trojgiem dzieci. Majątek rozszedł im się w rękach nie wiadomo jak, własność ich ziemską sprzedano z licytacyi. Mieli zamiar wziąć dzierżawę z resztek ocalonego mienia. On niby się kręcił szukając owej dzierżawy, jeździł, wydawał resztę pieniędzy, ale czuł się wcale nie źle w Dęboszycach, gdzie pani domu miała zawsze taką minę, jakby goście czynili jej największą łaskę, uważając dom jej za swój.

Tolski słyszał w ostatnich czasach, że interesa państwa Gorzeńskich chwiać się zaczynały. Dobroczynności pani przypisywano niemożność związania końca z końcem pomimo pracy wytrwałej pana, ta więc obca rodzina zdająca się osiadłą na dobre w Dęboszycach, gniewała Tolskiego. Szukał rozmowy sam na sam z panią, której pozwalał sobie mówić prawdę z otwartością i przywiązaniem przyjaciela.

— Czy ci Unieccy długo jeszcze tu przebywać myślą? — zapytał tonem, w którym od razu poczuła naganę.

— Biedni ludzie... nie mają kąta własnego na świecie, a muszą przecie gdzieś przebywać. Dlaczego nie mieliby tak dobrze być tu jak gdzieindziej?

— Naturalnie! „Dać Leosieczku“, dać im przytułek, dach nad głowę, pożywienie a może jeszcze naukę dla dzieci!

— Ah, jaki niedobry z pana człowiek! — odparła, śmiejąc się serdecznie — samo z siebie się rozumie, że nie mogę patrzeć na te dzieci zbijające bąki po dachach całych i że je zabrałam do nauki. Mogę to uczynić w lecie, gdy moi szkolarze mają wakacye i pomagają rodzicom pracować koło roli... pasą bydło... Doprawdy teraz mogę bez uszczerbku dla nikogo zająć się temi dziećmi.

— A ich matka?

— Cóż pan chce? Ona nigdy nikogo nie uczyła. Chciałaby, by dzieci umieszczone zostały w zakładach naukowych, marzy o świetnej karyerze dla nich a nie rozumie, że trzeba umysł rozwinąć, przygotować pod uprawę... Nie ma pojęcia o tem i nie jest w stanie zdać sobie sprawy z tego. No, nie jest w stanie! Cóż z tem zrobić? Ale ja, która to rozumiem, czy nie mam obowiązku uczynić co jest w mojej mocy?

— A potem oddać dzieci swoim kosztem do szkół!

— Jednego chłopca koniecznie! To moje marzenie! Dziecko zdolne, miłe, dobre... grzechem by było nie podać mu ręki. Już o tem przekonałam Leosia... sam uznał, że to prawdziwe szczęście dopomódz takiemu dziecku!... Cicho! niech pan mi nic nie mówi, bo żadne uwagi nie pomogą! Chłopca muszę wziąć na siebie zupełnie i oddać go człowiekiem społeczeństwu! Ale pan nic nie wie?... mam dla pana sekret... niespodziankę... Leosiek jeździł do Bielewa i czynił starania o szpital w Błoszczowie. Są trudności nieprzezwyciężone, więc ja tu swój szpital mieć będę, jeżeli mi pan dopomoże. Leoś postawił nowy czworak dla parobków. Stary, który się miał rozrzucić, mnie darował. Odnawiam go moim kosztem... Tak się to nazywa, choć Leoś daje mi materyały i robotnika. Będę tam miała cztery duże i czyste izby, z których jedną oddam dozorczyni, a trzy przeznaczam dla chorych. Trzeba tu koniecznie takiego zakładu, bo co to czasem u włościan za barbarzyńskie obchodzenie się z chorymi!

— O, najlepiej wiem o tem!

— Jest tu na wsi gospodarz chory na tyfus. Interesuje mnie on bardzo. Dwoje dzieci jego chodzi do szkółki. Odwiedzałam go często i wiedziałam, że siostra jego żony ma iść za mąż. Widziałam tam przygotowania do wesela, ale przez myśl mi nie przeszło, by się ono odbywać miało w izbie, gdzie leży chory. Przychodzę tam w poniedziałek i zastaję izbę napchaną ludźmi z zostawionem w środku małem kółeczkiem miejsca wolnego dla tańczących. Muzyka z hałaśliwym bębnem, krzyki, śmiechy, ludzie pijani, zataczający się aż na łóżko chorego... Z początku nie dostrzegłam go i spytałam żony gdzie mąż jej wyniesiony został. Wskazała mi go roztargniona, zajęta weselem. „Czemuście go do stodoły nie wynieśli?“ — „Ej, toby mu tam już nikt i kapki wody nie podał.. zawdy między ludźmi lepiej... i umarłby i niktby nie wiedział!“ Nawet jej nie próbowałam wytłomaczyć, czem dla chorego jest przepełnione wyziewami powietrze izby i piekielny hałas, jaki przy nim wyprawiano. Nie byłaby ani zrozumiała, aniby mi była uwierzyła. Ale niech pan pomyśli, czem dla takich chorych, otoczonych ziemi warunkami z jakiegobądź powodu, będzie mój szpital!

Oczy małej kobieciny błyszczały zadowoleniem.

— Ależ to ciężar, straszny ciężar dla ra... jon jednostki!

— Zobaczy pan jak się to urządzi dobrze i łatwo.

Tolski patrzał na panią Gorzeńską z uwielbieniem.

— Niech mię pani nauczy sposobu nie zniechęcania się nigdy... znajdywania zawsze odwagi... przystępywania do ludu zawsze z takiem samem sercem, pomimo...

— Pomimo czego?

— Pomimo, że on dobrodziejstw nie oceni, że wszędzie będzie podejrzywał interes osobisty...

— Na takiej zasadzie nie możnaby było nigdy kochać nikogo, bo każdy ma wady. Lud je ma także. Znam go, urodziłam się i wychowałam wśród niego... Nigdy nie traktowałam go z marzycielską czułostkowością, ale kochałabym go nawet, gdyby był gorszym. Lud, to dziecię, któremu dużo przebaczyć należy i mniej niż od dorosłych wymagać.

— Tak, ale na to trzeba mieć serce pani, to złote serce, które ma skarbów tyle, że wystarczyć ich może dla wszystkich, dla złych i dobrych...

— Wolę nagany pana niż pochwały. Proszę pamiętać, że komplimenta mówione w oczy równają się niegrzecznościom. Co pan mówi o skarbach serdecznych. Wiem, że mogłabym robić dla bliźnich więcej, niż robię. Oszczędzam matkę moich dzieci. Daję się jej wysypiać i dostarczam jej wygód do zbytku... Zresztą, wszystko prawie co się robi dla innych, to nie moja ofiara, ale Leosia. To on ma złote serce, to on godzien podziwu..

(Ciąg dalszy nastąpi).

nym. A więc rząd oświadcza, że ponieważ Madagaskar jest kolonią francuską, przeto niewolnictwo na tej wyspie zostaje zniesione, równocześnie atoli zastrzega sobie, że dopiero wtedy, gdy to uzna za stosowne, ogłosi prawo, nadające wolność tamtejszym murzynom. W teoryi więc mieszkańcy Madagaskaru będą wolni, w praktyce jednak będą dalej traktowani i sprzedawani jak bydło.

Bardzo trafną uwagę wobec tego zrobił pewien publicysta. Radzi on rządowi, aby nie rozpisywał już konkursu na model nowych marek pocztowych, gdyż model ten sam przez się nasuwa się. Oto posadzić rzeczpospolitą między carem z koroną na głowie i z batem w ręku a Francuzem, biczującym biednego niewolnika madagaskarskiego. Będzie to symbol trzeciej rzeczypospolitej francuskiej.

Nazwisko markiza Morèsa, który tak tragiczną śmierć znalazł w Saharze, jest dziś na wszystkich ustach. Od pewnego czasu usunął się on z widowni publicznej, zapomniano więc o nim cokolwiek, wiadomość jednak o zamordowaniu go przez dzikich Tuaregów podziałała jak iskra elektryczna i obudziła dawne sympatye i antypatye, jakiemi darzono zmarłego. Była to bowiem jedna z tych postaci, które dla nikogo nie są obojętne, lecz mają tylko albo zażartych wrogów, albo gorących przyjaciół. Teraz też, po śmierci Morèsa można tylko wyczytać i słyszeć same skrajne głosy o nim; jedni kopią go jeszcze w grobie, odmawiają mu rozumu, uczciwości i z uczuciem tajonej radości wysnuwają sens moralny, że taki koniec należy się wszystkim rabusiom i awanturnikom; drudzy znów wynoszą go pod niebiosa, widzą w nim uosobienie wszystkich cnót rycerskich i stawiają niemal na równi z największymi rycerzami wieków średnich. I jedni i drudzy przesadzają. Atoli bądź co bądź przyznać trzeba, że był to człowiek niezwykły, nadzwyczajnie ruchliwy, pełen pomysłów, które z gorączkową energią lubiał w czyn wprowadzać i że postać jego w każdym razie korzystnie odbija od dzisiejszego zgnuśniałego i samemi niskiemi pobudkami kierującego się społeczeństwa francuskiego.

Antoni książę Manca de Vallombrosa markiz de Morès urodził się we Francyi w r. 1858. Do szkoły Saint-Cyr wstąpił w r. 1877, stamtąd przeniósł się do Saumour, skąd wyszedł w stopniu podporucznika pierwszego pułku kirasyerów. Po pięciu latach służby wojskowej podał się do dymisyi, którą otrzymał z nominacyą na oficera rezerwowego 22 pułku dragonów.

W r. 1882 ożenił się w Cannes z córką bogatego bankiera amerykańskiego i wraz z żoną wyjechał do Ameryki Północnej. Po dłuższym pobycie na Zachodzie, gdzie studyował stosunki handlowe, udał się do stanu Dakota i tam przez pięć lat zajmował się kolonizacyą i hodowlą bydła. Tam to po raz pierwszy markiz de Morès zetknął się ze spekulantami, rozpoczął przeciw nim zażartą agitacyę i zmusił ich do zniżenia ceny mięsa o 30 procent. Wówczas wszyscy wielcy spekulanci zmówili się przeciwko niemu. Na 2200 rzeźników, biorących udział w zmowie, było 1800 żydów. Walka ta skończyła się zwycięstwem spekulantów.

Morès stracił ogromne sumy i po uregulowaniu wszystkich swoich interesów, zmuszony był wyjechać do stanu Montana. W kilka miesięcy później [illegible] do Indyj. Stamtąd, za radą p. Gobleta, ówczesnego ministra spraw zagranicznych, przeniósł się do Tonkinu, gdzie powierzono mu misyę [illegible]. Po upadku gabinetu Gobleta powrócił do Francyi, gdzie rozpoczął agitacyę przeciw żydom. W r. 1891 za rozmaite broszury antisemickie został skazany na trzy miesiące więzienia. W roku następnym powstał dziennik antisemicki *La Libre Parole*. Morès został jednym z pierwszych jego współpracowników i ogłosił szereg artykułów przeciwko Rotszyldowi, które swego czasu zrobiły wielkie wrażenie. Taka kampania przeciwko wszechpotężnemu bankierowi z natury rzeczy musiała mu przysporzyć mnóstwo nieprzyjaciół. W pierwszej chwili, po ukazaniu się głośnych artykułów, [illegible] na Morèsa [illegible].

Odpierał je też jedne po drugich, posyłając sekundantów ich autorom. Redaktor dziennika *Nation*, Dreyfuss, został przez niego raniony w pojedynku na pistolety.

Izaaka, drugiego redaktora, ranił następnie również w pojedynku trzema cięciami szabli. Kapitan Mayer został przez niego zabity w pojedynku na szpady d. 23 lipca 1892 r. W skutek tej sprawy Morès wraz ze świadkami stanął przed sądem, lecz został uniewinniony.

Po tych pojedynkach zapał wrogów ochłódł cokolwiek i Morès mógł dalsze artykuły pisać już w spokoju. W ostatnich czasach Morès usunął się trochę z widowni politycznej i [illegible] występował ostro w interesujących konferencyach, odbywanych w różnych miastach Francyi, przeciwko nienawistnemu wpływowi Anglii.

Wreszcie usposobienie do życia czynnego i ruchliwego skłoniło go do wyprawy przez Saharę w głąb Afryki, dokąd wyjechał trzy miesiące temu.

Uprzedzony przez rezydenta francuskiego w Tunisie, o niebezpieczeństwach [illegible] przez Saharę tunetańską. Morès [illegible] drogą przez Gabes do El Biod, ostatniego posterunku francuskiego w Algierze. Miał z sobą ośmiu ludzi, 45 wielbłądów i towarów za 40.000 franków. Ekspedycya ta była [illegible], bardzo niebezpieczna, lecz zarazem dobrze zorganizowana. Przybywszy do El-Qiatia, spotkał tam tuaregów z plemienia [illegible], którzy [illegible] z Tunisie [illegible] miejscowe wielbłądy. Morès [illegible] dopiero w dniu 5-go czerwca, gdyż do tej pory [illegible]. Zaledwie ujechali parę kilometrów, trzech tuaregów rzuciło się z dobytemi pałaszami na Morèsa, jadącego na czele karawany. Napadnięty pierwszego zabił z rewolweru, dwaj pozostali uciekli. Równocześnie dwa oddziały, złożone z tuaregów i kombasów, rzuciły się na karawanę. Morès bronił się przez dwie godziny, a więc [illegible].

[illegible] rozbijali wszystkie skrzynie, podzielili pomiędzy siebie towary, i następnego dnia wyruszyli na południe. Więźniowie, którzy zdołali im umknąć, powrócili w dniu 10 czerwca na miejsce walki, gdzie rozpoznali zwłoki markiza de Morès i ośmiu krajowców z jego orszaku.

Morès całe życie spędził w walce przeciwko żydom i Anglikom, i chociaż padł z ręki bandytów pustyni, utrzymują niektórzy, iż jego nieprzyjaciele przyłożyli rękę pokryjomu do zamordowania go.

Zamordowanie baronowej de Valley przypomniało Paryżowi znów, że istnieje w Paryżu cała armia złoczyńców, wałęsająca się swobodnie i że władze nie bardzo się starają o to, by oczyścić miasto z tej plagi. Istnieje wprawdzie prawo, pozwalające wysłać na całe życie do dalekich kolonii złodzieja kilkakrotnie karanego, ale prawo to rzadko bywa zastosowane, ponieważ koszt transportu zbrodniarza jest wysoki, ucieczki częste, a na miejscu nie umieją z temi żywiołami dać sobie rady. Setki ludzi praktykuje więc w Paryżu grabież i mord jako jedyne rzemiosło, zbierają się po knajpach, obradują spokojnie, a policya płaci wprawdzie szpiegów, ale zwyczajnie uwiadomiona jest po czasie. W świecie złodziejskim najgorsza kategorya najmniej naraża się. Są złoczyńcy, którzy jedynie szukają gdzie można zbrodnię korzystną wykonać, i wskazówki te udzielają odważniejszym. Zwykle skazani są tacy stręczyciele zbrodni arcyłagodnie, bo do zbrodni ręki nie przyłożyli, nie byli naocznymi jej świadkami. Po roku więzienia wracają znów do swoich poszukiwań.

Baronowa Valley była skąpą lichwiarką. Żyła z gałganami, wynajdującymi jej nieszczęśliwców, których niemiłosiernie wyzyskiwała. Za totumfackiego używała młodego łobuza Lagueny, który złoczyńcom z profesyi podał myśl zgładzenia jej. Jego historya jest historyą tysięcy mu podobnych, wałęsających się po Paryżu zbójów.

Nowy wynalazek mamy z dziedziny aeronautyki. Wynalazcą jest zawodowy aeronauta Ludwik Capazza. Wynalazł on nowy przyrząd, ułatwiający wzloty balonowe, i nazwał go „paramonte“, co da się przetłómaczyć na „wzlotochron“. Jak spadochron chroni od zbyt nagłego spadku, tak „wzlotochron“ strzedz będzie balon od zbyt nagłego wzlotu, który bywa czasem przyczyną pęknięcia balonu.

Wzlotochron jest to poprostu spadochron, odwrócony w dół i przymocowany pod spodem łódeczki balonu; ma on we środku otwór, przez który przechodzi nazbierane weń przy wzlocie powietrze. Dzięki temu balon wznosić się będzie równo, spokojnie i w prostej linii do góry. W razie potrzeby można go będzie poprostu odwrócić do góry i użyć, jako spadochronu.

W paryskim świecie teatralnym pewną sensacyę sprawiło urzędowe uznanie klaki. Od dawna wiadomo, iż żaden teatr paryski bez klaki obywać się nie może, po raz pierwszy jednak klakę z wolnego zajęcia podniesiono do urzędu, mającego swą rubrykę w budżecie zatwierdzonym przez władzę. Od tej pory naczelnikiem klaki Wielkiej Opery będzie urzędnik z pensyą 800 fr. miesięcznie, mający prawo rozporządzania trzydziestoma biletami na każde przedstawienie. Wypadnie też wynaleźć nowy jakiś tytuł dla szefa klaki, gdyż do dawnego „Entrepreneur des succès dramatiques“ (przedsiębiorca powodzeń dramatycznych) powracać nie wypada.

Na stanowisku tem za drugiego cesarstwa wsławił się Porget, który należał swego czasu do grona znakomitości stolicy. Ze wszystkimi pierwszymi śpiewakami, artystami i literatami, pozostawał w zażyłych stosunkach. Oddawna zaprzyjaźniony z Aleksandrem Dumasem, długo nie znajdował sposobności, by mu zacząć „ty“ mówić. Pewnego razu skorzystał z okazyi, nadającej się przy kieliszku i wyjawił swe gorące życzenie.

— Mój kochany Porget — odrzekł Aleksander Dumas, obejmując go za szyję — jesteś dzielnym chłopcem. Nie wątpię, iż pożyczysz mi dwa tysiące franków.

— Lepiej weź od razu cztery — zawołał uszczęśliwiony Porget.

Jego środki pozwalały na takie wydatki. Porget miał dochodu około 100 000 fr. rocznie, sam żył dość skromnie, lecz za to hojnym był niezmiernie dla członków swej klaki i dla przyjaciół, którzy wszyscy byli znanymi literatami i artystami.

Wyścigi konne we Lwowie.

Lwów, 27 czerwca.

(*Dzień drugi*).

Pogoda wczoraj znowu wyścigom dopisała. Po deszczu, który padał rano wyjaśniło się ale tylko na czas wyścigów gdyż w kilka minut po ostatnim biegu, lunął znowu ulewny deszcz. Wynik wczorajszych wyścigów do fortunnych zaliczyć trudno, gdyż z czterech biegów na dzień ten naznaczonych, drugi obfitował w „pomyłki“ koni, trzeci zaś największe budzący zainteresowanie, odpadł zupełnie.

Pierwszym punktem programu wczorajszego był popis w skakaniu koni wierzchowych o nagrodę honorową, którą stanowił bogato emaliowany srebrny garnitur przyborów do palenia, ofiarowany przez hr. Juliusza Bielskiego. Do popisu stanęły trzy konie poruczników pp Zborowicza, Gorzyskiego i hr. Koziebrodzkiego. Nagrodę otrzymał porucznik Zborowicz, którego koń z niezwykłą precyzyą brał przeszkody, których było sześć.

Totalizator nie funkcyonował.

Drugim był bieg *Stop steeple chase* dla koni półkrwi wszystkich krajów, o nagrodę 50 dukatów w złocie, oraz o nagrodę honorową. Meta wynosiła około 4800 metrów. Z zapisanych 10 koni stanęły do biegu tylko trzy konie, mianowicie por Dobrzensky'ego pełnoletnia klacz gniada „Vitezna“, podpor. Franc. Heintschel-Heinegg'a wałach gniady pełnoletni „Klingsor“ i p. St. Pieńczykowskiego sześcioletni wałach gniady „Nonsens“.

Już przy pierwszem okrążeniu „Nonsens“ (*nomen omen*) nie chciał wziąć przeszkody, zaś „Klingsor“ który był faworytem biegu zmylił bieg, wskutek czego naturalnie zwyciężyła „Vitezna“.

Totalizator płacił 5: 11, 10 : 22 50: 110

Bieg trzeci myśliwski (*steeple-chase*) o nagrodę 1000 koron, do którego mianowano 8 koni musiał odpaść, gdyż u startu stanął jeden tylko jedyny por. br. Eltza pełnoletni siwy wałach „Blinkhoolie“.

Czwartym i ostatnim był bieg myśliwski c. k. dywizyi kawaleryi br. Mertensa we Lwowie o nagrodę honorową i 400 koron pierwszemu zaś nagrody honorowe drugiemu i trzeciemu jeźdźcowi, dla koni będących w posiadaniu i jeżdżonych przez oficerów i kadetów należących do powyższej dywizyi; meta 3600 metrów. Z zgłoszonych dziewięciu dwa tylko konie stanęły a mianowicie rotm. Hohenbühela pełnoletnia klacz ciemnogniada „Day-Dream“ i por. Al. Jasińskiego pięcioletnia klacz ciemnogniada „Hardzina“. „Hardzina“ wzięła sobie przykład od „Nonsensu“ i konsekwentnie nie brała przeszkód wobec czego „Day-Dream“ stanęła pierwsza.

Totalizator płacił 5: 9, 10: 18, 50: 90.

Z izby sądowej.

Kołomyja 26 czerwca.

(*Lichwiarz.*)

Przed tutejszym sądem przysięgłych odbywała się trzydniowa rozprawa przeciw znanemu w całej okolicy lichwiarzowi i oszustowi Judzie Rosenheckowi z Peczeniżyna. Rosenheck zaczął swoją praktykę od pokątnego pisarstwa, a znając trochę prawne przepisy, zyskał sobie klientelę wśród włościan i przez szereg lat załatwiał im rozmaite procesa, zwykle w sprawach spadkowych, które w ten sposób wygrywał, że przybierał sobie fałszywych świadków i sam często składał fałszywą przysięgę. Później fałszował Rosenheck weksle lub przenosił zapłacone już weksle pozornie na swoją żonę i pozywał dłużników do sądu. W ten sposób dorobił się Rosenheck w krótkim czasie wielkiego majątku. Włościanie bali go się jak ognia, bo gdzie on się pojawił, tam następowały zaraz procesa, kłótnie familijne, a zwykle nędza i ruina majątkowa. Pomimo tego powodowani żądzą procesowania się wzywali go na nieszczęście własne i drugich. Jak znienawidzonym był Rosenheck dowodzi fakt, że stosunki z nim uważano w okolicy za hańbiące, jak grzech śmiertelny. Było kilka przykładów, że włościanie podejrzani o stosunki z lichwiarzem, nie chcąc po sobie pozostawić złej pamięci przed śmiercią, przywoływali świadków i na śmiertelnem łożu zaklinali się przed nimi na wszystko, co święte, że nigdy porady Rosenhecka nie używali. Jednak przy jednej z licznych finansowo-prawniczych operacyi powinęła się Rosenheckowi noga i stanął przed sądem, oskarżony o krzywoprzysięstwo i oszustwo. Przy rozprawie odpowiadał lichwiarz zuchwale lub z cynizmem. Sąd jednogłośnie potwierdził winę, a trybunał zasądził go na 4 i pół roku ciężkiego więzienia i na odpowiednią karę pieniężną.

Od Administracyi.

Na sezon kąpielowy otwieramy dla wygody naszych czytelników prenumeratę ***tygodniową*** *Wynosi ona (z przesyłką pocztową):*

w Austryi . . 35 centów
w Niemczech . 50 „
w innych krajach 70 „

Administracya „Przeglądu“.

KRONIKA.

Lwów 27 czerwca.

Nowy protektor krakowskiej Akademii Umiejętności. — Wczoraj po zamknięciu numeru otrzymaliśmy z Wiednia depeszę, którą tylko w części nakładu zamieścić mogliśmy, że protektorem Akademii Umiejętności w Krakowie w miejsce zmarłego arcyks. Karola Ludwika zostanie syn jego i następca tronu arcyks. Franciszek Ferdynand d'Este. Nominacya ta będzie nowym dowodem życzliwości, jaką Monarcha otacza nasz kraj, ustanawiając następcę tronu protektorem pierwszej polskiej instytucyi naukowej. Zaszczyt to, którego dotychczas żadna Akademia Umiejętności w Austryi nie dostąpiła.

P. dr. J. Bandrowski, dyrektor teatru, wyjechał onegdaj do Warszawy celem angażowania nowych artystów i nabycia nowych sztuk na sezon jesienny.

Sejmiki relacyjne. Ks. Leon Pastor, poseł do Rady państwa, zda w dalszym ciągu sprawę ze swych czynności poselskich w Lubaczowie 2 lipca, zaś w Cieszanowie 3 lipca, zawsze o godzinie 11-ej przed południem.

Mianowanie. Kierownik polskiej biblioteki w Paryżu pan Korzeniowski, mianowany został amanuentem lwowskiej biblioteki uniwersyteckiej.

Odznaczenie. Radzcowie wyższych sądów krajowych, dr. Franciszek Hofmokl we Lwowie i p. Szczurek w Krakowie, otrzymali ordery żelaznej korony III kl z uwolnieniem od taksy.

Komitet kolonii rymanowskiej przyjął do kolonii 60 chłopców i 60 dziewcząt. Ze względu na wielkie wydatki uprasza komitet o dalsze datki na cele kolonii.

Konkursa rozpisują: Rada powiatowa w Nadwórnie na posadę lekarza okręgowego w Mikuliczynie, z poborami 1000 złr., termin do 31go lipca. — Magistrat m. Kołomyi na posadę sekundaryusza przy tamtejszym szpitalu powszechnym od 1go stycznia 1897; płaca 400 zł. Termin do 1go września — Sąd powiatowy w Muszynie poszukuje zaraz dyetaryusza z płacą 25—30 zł.

W sprawie Piotra Chmielowskiego. Z Warszawy donoszą, że Piotr Chmielowski otrzymał zezwolenie na wyjazd za granicę i wyjedzie w tych dniach, jak corocznie, do Zakopanego.

Rezolucye mające być postawione na posiedzeniach Wiecu katolickiego odebraliśmy już dla sekcyi ekonomicznej i życia katolickiego. Pozostawiając do dalszych numerów bliższe rozpatrzenie się w nadesłanych nam wnioskach, możemy jednakowoż już dziś zaznaczyć, że stanowią one poważne i wszechstronne streszczenie najważniejszych postulatów katolickich w obec tylu ciężkich i trudnych zagadnień naszych czasów.

Wkrótce zapowiedziane są rezolucye innych sekcyi, tak, że na kilka dni przed wiecem, uczestnicy będą mogli je już wydrukowane otrzymać, co się tylko przyczynić może do dokładniejszego zastanowienia się nad niemi, a tem samem i do ożywienia dyskusyi na posiedzeniach sekcyjnych.

Z galic banku hipotecznego. Dotychczasowy dyrektor tarnopolskiej filii banku hipotecznego p. Jan Winiarz przeniesiony został z awansem do zakładu głównego we Lwowie. W miejsce p. Winiarza mianowała rada nadzorcza dotychczasowego drugiego dyrektora tarnopolskiej filii banku p. Antyma Nikorowicza pierwszym dyrektorem, a drugim dyrektorem długoletniego prokurzystę i naczelnika oddziału towarowego p. Leona Frenkla.

Szkoła wojskowa we Lwowie. W uchwalonym świeżo przez delegacye preliminarzu wydatków zwyczajnych budżetu ministerstwa wojny na rok 1897 znajduje się pozycya 73 704 zł. na założenie dwóch nowych (piętnastej i szesnastej) szkół kadeckich dla piechoty, a to w celu uzyskania sił dla pomnożonej obecnie liczby oficerów stanu czynnego. Jedna z tych nowych szkół ma podobno stanąć we Lwowie i to nie dopiero w roku przyszłym, lecz — przynajmniej w części — już w jesieni roku bieżącego. We wrześniu tedy roku bieżącego otwartą zostanie dla kandydatów klasa pierwsza, a w jesieni roku przyszłego szkoła uzupełnioną już zostanie kursami wyższymi.

Nadzwyczajne zgromadzenie członków Banku rolniczego we Lwowie zebrało wczoraj o godzinie 6 wieczorem nie liczny zastęp uczestników. Zgromadzeniu przewodniczył prezes Banku hr. Emil Potocki. Na porządku dziennym była zmiana niektórych postanowień statutu, a referentem tej sprawy delegowanym z ramienia Rady nadzorczej był dr. Dąbrowski. Po dość ożywionej dyskusyi, w której brali udział pp. dyr. Lazarus, Bolesław Augustynowicz, dr. Dulęba, dr. Fedak, Henzel, Długoszewski i referent uchwaliło zgromadzenie zmiany dotyczące następujących przedmiotów:

Bank rolniczy nie będzie się odtąd zajmował konwersyą pożyczek hipotecznych, gdyż jest to zadaniem tych instytucyj finansowych, które takich pożyczek udzielają. Natomiast bank rozszerza swą działalność w kierunku ściśle rolniczym. Pośredniczyć on będzie w zakupnie maszyn, narzędzi gospodarskich itp. oraz w zakupnie na własny rachunek wszelkich do gospodarstwa domowego, rolnego leśnego i ogrodowego potrzebnych narzędzi i artykułów. Brać będzie inicyatywę w tworzeniu zakładów (przedsiębiorstw) rolniczo gospodarczych i przemysłowych lub przyjmować współudział w takichże przedsiębiorstwach już istniejących, jak np. zakładanie lub popieranie fabryk drożdży, oleju, sztucznych nawozów itp.

Drugą zasadniczą zmianą jest to, że wybór lub zawieszenie w czynnościach, pojedynczych członków dyrekcyi, będzie wyłącznie należał do zakresu władzy Rady nadzorczej, podczas gdy dotąd uchwały jej pod tym względem podlegały zatwierdzeniu walnego zgromadzenia.

Dyrekcya składać się będzie odtąd nie z 3 lecz 1 lub 2 członków i ich zastępców w miarę jak tego będzie wymagać rozwój Banku.

Po uchwaleniu kilka jeszcze drobniejszych zmian stylistycznej więcej natury stojących w związku z powyższymi trzema zasadniczymi zmianami zamknięto zgromadzenie o godz 8 mej

Nowy nuncyusz w Wiedniu msgr Evidio Taliani jest synem włościańskim z pod Ascoli, gdzie się urodził w roku 1838. Nowy nuncyusz jest małego wzrostu i nader żywego usposobienia. Wysoki stopień w hierarchii kościelnej uzyskał msgr Taliani pracując przy boku kardynała Sacconi, który do końca życia był gorącym jego orędownikiem. Podczas ostatniego soboru powszechnego (watykańskiego w roku 1870) i po nim przez lat kilka był msgr Taliani audytorem nuncyusza Meglii w Monachium; stamtąd pisywał do Kuryi Apostolskiej sprawozdania o ruchu starokatolickim, potępiające apostołów tego ruch Döllingera i Schultego, których smagał nietylko ciętą krytyką, lecz także gryzącym humorem. Razem z nuncyuszem Meglią poszedł do Paryża, gdzie zawiązał rozległe stosunki z miejscowem towarzystwem. Opuściwszy Paryż, kupił posiadłość w rodzinnem swem miejscu i żył tam przez pewien czas w wiejskiem ustroniu, aż go w roku 1885 powołano go na audytora „Świętej Roty“ sądu apelacyjnego papieskiego na całe chrześcijaństwo. Dodajemy jeszcze, że misya hr. Wrszowca (Konstantego Reya) do Szoi została urzeczywistnioną wyłącznie tylko dzięki poparciu ze strony arcybiskupa Taliani.

Ks. Taliani był w ostatnich czasach także wikarym przy bazylice św. Jana Lateraneńskiego w Rzymie. Protektorem tego kościoła jest kardynał Monaco la Valetta.

Cesarskie votum zaufania. Dotychczas przysługiwało ministrom Austro-Węgier prawo mianowania urzędników tylko do VIII kl. rangi; inne zaś wyższe nominacye zastrzeżone były Cesarzowi. Obecnie upełnomocnił Monarcha poszczególnych ministrów do samodzielnego obsadzania wszystkich posad urzędników VII rangi, tak, że nominacye w tej klasie rangi będą ogłaszane nie na mocy „najwyższego postanowienia“ lecz zwykłego ministeryalnego dekretu. To rozszerzenie zakresu władzy ministrów jest dowodem, że prezydent ministrów hr. Badeni i jego koledzy, posiadają w najwyższym stopniu zaufanie monarchy i że pozycya gabinetu hr. Badeniego jest silną i niewzruszoną.

† Jan Duklan Słonecki, poseł na Sejm krajowy. Urodził się w roku 1859 a był synem p. Zenona Słoneckiego, dyrektora Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie. Zrazu obrał karyerę prawniczą, potem jednak osiadł na wsi w majątku dziedzicznym Jurowcach w Sanockiem i poświęcił się rolnictwu. Wnet pozyskał sobie zaufanie okolicznych włościan, którzy go wybrali członkiem Rady powiatowej sanockiej a potem posłem do Sejmu. Przed siedmiu tygodniami stracił żonę Apolonię z domu Garapichównę. Cios ten dotknął go głęboko i podkopał dawno nadwątlone już zdrowie młodego jeszcze i pełnego nadziei człowieka. Zmarł nagle dnia 22 b. m. w Zagórzu w powiecie brodz im, bawiąc tamże u p. Antoniego Garapicha.

Corso cyklistów. W niedzielę dnia 5 lipca jako w dzień jubileuszu lwowskiego klubu cyklistów odbędzie się o godzinie 12 w południe „Corso cyklistów“. Pod wodzą prezesa klubu hr. Drohojowskiego wyruszą cykliści czwórkami ze strzelnicy miejskiej i pojadą przez ulicę Kurkową, Czarnieckiego, plac Bernardyński, Halicki, Maryacki, ulicą Karola Ludwika, Jagiellońską, Trzeciego Maja, Słowackiego, Ossolińskich, Chorążczyzny, Akademicką przed kasyno miejskie. W Corsie wezmą udział w sportowych strojach galowych członkowie lwowskiego klubu cyklistów, oddziału kolarzy „Sokoła“ lwowskiego i prowincyonalnych towarzystw „Sokoła“, krakowski i przemyski klub cyklistów, oraz goście z Warszawy, Wiednia i t. d. Nowość ta będzie z pewnością najbardziej zajmującym punktem w programie jubileuszowych uroczystości klubu naszych cyklistów.

Zjazd strefowy sześciu oddziałów gal. Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się w Kałuszu dnia 30 b. m., połączony z wystawą bydła, koni, nierogacizny i drobiu. O godzinie 10 posiedzenie oddziałów strefowych w sali rady powiatowej; o godzinie 1 otwarcie wystawy; o godzinie 2 zwiedzanie warzelni, młynów kainitowych i podziemnych kopalni kainitu i soli; o godzinie 5 premiowanie, o godz. 6 obiad w sali hotelu Landsmanna; o godz. 8 teatr amatorski w sali kasyna na dochód funduszu szpitalnego.

Dyrekcyę teatru poznańskiego po p. Franc. Dobrowolskim, który z powodu ciężkiego złamania nogi leży od miesiąca w łóżku i widział się zmuszonym usunąć się z tego urzędu, obejmuje artysta dramatyczny sceny krakowskiej pan Edmund Rygier. Nowy dyrektor będzie więcej artystycznym kierownikiem sceny poznańskiej, bo teatr poznański jest instytucyą finansową opartą na spółce akcyjnej i prowadzi administracyę teatru we własnym swoim zarządzie.

Podziemna agitacya w Rosyi. Z Petersburga donoszą, że w tych dniach odkryto tam szeroko rozpowszechnioną odezwę. Autor odezwy umiał doskonale trafić w ton, zrozumiały dla ludu. Pismo tchnie niezwykłą namiętnością i zdolne jest wzburzyć ciemne masy. Szczególniej ostro zaatakowano ministerstwo spraw wewnętrznych. Zarzucono mu, że obawia się ono jak ognia wszystkich reform, że nic nie czyni dla polepszenia bytu niższych klas ludu, że dąży systematycznie do zniszczenia ostatnich strzępek swobód niższych warstw ludności, aby ludność tę wydać bezbronną na łup kilku fabrykantów, którzy się tuczą potem i krwią robotników. Odezwa omawia także w sposób gwałtowny katastrofę na polu Chodyńskiem a kończy się okrzykiem: „za przelaną krew braci winien zapłacić rząd!“

Pożary. Kronika prowincyonalna notuje w ostatnich czasach obok wielu drobniejszych, także liczne wypadki znaczniejszych pożarów w kraju, z których zaznaczamy: W Krymidowie, w pow. stanisławowskim zgorzało 8 domów włościańskich, z tych 5 było ubezpieczonych; pożar wznieciły dzieci bawiące się zapałkami. — W Pomorzanach spłonęło 8 domów izraelickich, przeważnie asekurowanych; szkoda 8000 zł. — W Raju w powiecie brzeżańskim spłonęły zabudowania dworskie i stajnie, na szkodę 5000 zł. nie ubezpieczoną.—W Wadowicach, w pow. drohobyckim skutkiem uderzenia piorunu zgorzała do szczętu cerkiew drewniana; szkoda 7000 zł. — W Gródku 6 domów mieszkalnych; szkoda około 9000 zł w drobnej części ubezpieczona. — W Rajczy, w pow. żywieckim spłonął do szczętu tartak wodny i skład desek Natana Robinsona; szkoda 22.500 zł. w części ubezpieczona

Dr. Karol Lueger, wiceburmistrz wiedeński, głośny przywódzca antisemitów tamtejszych, przyjeżdża do Lwowa w pierwszych dniach lipca.

Ksiądz Stojałowski nadesłał nam sprostowanie, w którem omawia nasze uwagi zamieszczone w nr. 143 o autorze artykułów „prawdziwego Polaka“ drukowanych w *Warszawskim Dzienniku*. Sprostowania tego umieścić nie możemy, gdyż uderza w niem ks. Stojałowski w sposób namiętny na stosunki galicyjskie, co musiałoby spowodować konfiskatę niniejszego numeru. Wszakże nie stoi nic na przeszkodzie, ażebyśmy zaznaczyli, że ks. Stojałowski w sprostowaniu rzeczonem zapewnia, iż domysły wyrażone przez *Kurjer Lwowski* i *Przegląd Wszechpolski*, jakoby on był autorem wspomnianych artykułów, są niezgodne z prawdą, „a ze strony niechrześcijańskich stronników ludowych, obliczone na to jedynie, aby przez tego rodzaju oszczerstwa i denuncyacye usunąć sobie z drogi przeciwnika, który im zawadza w niechrześcijańskiej agitacyi wśród ludu.“ Obok tego atoli przyznaje się ks. Stojałowski, że od czasu osiedlenia się w Cieszynie, zarzucił politykę „rzucania bomb i kartaczy do Królestwa polskiego, lub srożenia się na system rządu rosyjskiego“,—do hołdowania zaś Rosyi i przerzucania się na stronę rosyjskiego rządu nie zabrał się wcale.

Ogólny bojkot. W mieście Milwaukee, stanu Wisconsin — mieście, o którem zapewne u nas mało kto słyszał, choć posiada pod ćwierć miliona mieszkańców i najsławniejsze oraz największe w Ameryce browary — służba tramwajowa urządziła wielką zmowę. Wszyscy maszyniści i konduktorzy opuścili firmę, żądając podwyższenia płacy i ulg rozmaitych. Zarząd kolei słyszeć nawet nie chciał o jakichkolwiek ustępstwach, sprowadził natychmiast nowych ludzi z Chicago i wynajął całą falangę policyantów dla obrony swojej własności. Ludność więc robocza Milwaukee, sympatyzująca z dawną służbą kolejową, poradziła sobie w inny sposób. Postanowiono bojkotować koleje. Odszukano odwieczne omnibusy, spoczywające w pyle zapomnienia w remizach i puszczono je w ruch równolegle z kolejami ulicznemi. Ponieważ jednak wielu kupców i przemysłowców, mieszkających w odległych częściach miasta, nie mogło się przyzwyczaić do tego odwiecznego sposobu komunikacyi i wolało korzystać z usług elektryczności, postanowiono więc bojkotować ich sklepy i składy; przemysłowcy i kupcy zaczęli znów bojkotować oficyalistów, jeżdżących omnibusami i tak wszyscy zaczęli się bojkotować wzajemnie. Lecz w końcu bojkot okazał się bronią obosieczną i po kilkunastu dniach obrzydł do tego stopnia, że wszyscy poważniejsi obywatele żądają obecnie, aby ojcowie miasta zakończyli jak najprędzej tę tragikomedyę, gdyby zaś i rada miejska podołać temu nie mogła, domagają się zwołania sejmu prowincyonalnego na nadzwyczajną sesyę.

Dzienniki więźniów. W więzieniu stanu Ohio wydają więźniowie własny dziennik p. t. *Ohio Penitentiary News*. Redaktorem jest więzień Nr. 25.041. Dziennik ten wychodzi już od lat trzech, przebył już przeto czas próbny, tak wielce niebezpieczny dla każdego pisma. Ton dziennika jest bardzo wesoły, jakkolwiek wszyscy współpracownicy przesiadują w więzieniu. W każdym numerze znajduje się jedna szpalta, poświęcona wyłącznie dowcipom, kutym *ad hoc* przez współredaktorów. Nie brak wszakże artykułów, poważnej, historycznej, lub dydaktycznej treści. Pismo umieszcza sylwetki „Sławnych więźniów“, stawiając ich swoim czytelnikom jako wzór do naśladowania. W ogóle tylko życie i kwestye więzienia bywają poruszane. Czysty dochód z prenumeraty pisma wpływa do wspólnej kasy więźniów.

W Ameryce — jak i gdzie indziej — kwitnie poezya między więźniami. Redaktor uskarża się niéraz na nawał nadsyłanych utworów poetycznych. Kronika więzienna stanowi ważny i interesujący czytelników dział. W jednym z numerów donosi np. redakcya, że we więzieniu w Ohio przebywało podówczas 2.213 więźniów. Nakład *Ohio Penitentiary News* rozchodzi się w 2 500 egzemplarzach.

W Stanach Zjednoczonych jest przeszło 30 pism, wydawanych i redagowanych wyłącznie przez więźniów. Pisma te bywają wzajemnie wymieniane. Każde z nich ma właściwą sobie barwę i charakter. Dziennik więźniów w Joliet w Illinois stoi intelektualnie najwyżej. Władzom więziennym przysługuje naturalnie prawo cenzury, z którego robią one bardzo rzadko użytek.

Wyjąwszy kobiety. Parlament Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej uchwalił jak wiadomo bil, mający na celu ograniczenie immigracyi do Ameryki północnej i zakazujący wstępu analfabetom. Ponieważ jednak w Stanach zjednoczonych panuje dotkliwy brak służby żeńskiej i dobre służące są daleko więcej poszukiwane i cenione niż u nas, wymogła większość posłów na wnioskodawcy, by w bilu swym nie poruszał sprawy płci pięknej. Żądaniu jej stało się zadość i w bilu sprawę immigracyi kobiet przemilczano dyskretnie, wobec czego i uchwalone przez kongres prawo nie dotyczy kobiet.

Z wystawy w Niżnym Nowogrodzie. Ponieważ słychać i u nas dość często o zamiarach wyjazdu na wystawę w Niżnym Nowogrodzie, nie zawadzi donieść do publicznej wiadomości kilka szczegółów, które posłużą za ilustracyę stosunków panujących na moskiewskich wystawach. Oto, co pisze z Niżnego Nowogrodu wiarygodna osoba:

Oprócz oddziałów gospodarczych, teatru i paru innych rzeczy, wystawa już zdaje się wykończona, a reszta najwyżej za dwa tygodnie będzie w zupełnem pogotowiu. Liczba pociągów znacznie powiększona. Kursują już bezpośrednio stałe wystawowe pociągi pomiędzy Niżnym a Petersburgiem i Warszawą. Lecz pomimo to wszystko ruch publiczności na wystawie jest tak mały, że na olbrzymiem tem terytoryum zaledwie go znać. Odwiedza ją najwyżej do czterech tysięcy osób. Wskutek tego administracya nosi się podobno z myślą otwarcia wszystkim bez wyjątku bezpłatnego wejścia na wystawę, albo przynajmniej opłatę zmniejszyć do kop. 20 lub 10. Hotele posiadające po kilkaset numerów, wynajmują gościom najwyżej do dwustu numerów. Z tego powodu straty idą jedna za drugą coraz większe. Jeden z właścicieli takich hoteli wystawowych miał już jedenaście spraw sądowych o niewypłacalność dostawcom. Pomimo to ceny w hotelach wystawowych są strasznie wysokie, bo gospodarze ich, zatrwożeni niewielką liczbą przyjezdnych gości, usiłują z tych, którzy już są, pokryć swoje wydatki. Często z tego względu pomiędzy gośćmi a admini-

stracyą hotelową następują niemiłe dla obydwóch stron sceny.

Co do samej wystawy system protekcyonizmu w budowniczym personalu wystawy jest tak silnie uprawiany, że obrócił się na szkodę samych wystawców. Ostatnie ulewy, jakby na ironię, wskazały niedołęstwo i niedbalstwo osób, które zajmowały się budową pawilonów. We wszystkich bowiem skarbowych budowlach całemi strugami woda przeciekała i wszędzie mniejsze lub większe szkody porobiła na wystawionych okazach. W pawilonie środkowej Azyi i Kaukazu wiele jedwabnych materyj pozaciekało. W centralnym zaś pawilonie i w gmachu sztuk pięknych stały tu i ówdzie kałuże a witryny były dobrze zmoczone. Wzięto się wprawdzie energicznie do zabezpieczenia na przyszłość, ale pociągnie to za sobą znaczne koszta i sporo pracy.

Na wystawie dotąd jest bardzo mało zrobione dla uprzyjemnienia chwili pobytu na niej zwiedzającym gościom. Każdy zmęczony i znużony chodzeniem, radby nieco przysiąść i mile i korzystnie dla ducha przepędzić kilka lub kilkanaście minut. Na całym obszarze jest tylko w jednym centralnym pawilonie wojskowa orkiestra.

Jeżeli do tego dodamy brak wszelkich innych rozrywek i szaloną drożyznę, jaka panuje w restauracyach na placu wystawy to pobyt na wystawie, Niżne Nowogrodzkiej okaże się przyjemnością problematycznej wartości.

Bitwa narodów. W lipskiej panoramie wystawiono nowe dzieło olbrzymich rozmiarów pendzla pp. Ottona Sindinga, Gustawa Ankarrona i A. Blocha p. t. „Bitwa narodów pod Lipskiem w roku 1813.“ Dzieło to, charakteru panoramicznego, noszące cechy prawdziwie genialne, sprawia potężne wrażenie i ściąga tłumy widzów. Z nadzwyczaj łudzącą prawdą odtwarza ono słynną, może jedyną w historyi ludzkości bitwę, która poniekąd zdecydowała o losie Napoleona. Bierze w niej udział z jednej strony armia francuska w liczbie 150.000 żołnierzy przeciwko połączonym armiom (rosyjskiej, pruskiej i austryackiej) w liczbie 300.000 żołnierzy, a z monarchów widać Napoleona I, cara Aleksandra I, Fryderyka Wilhelma i cesarza Franciszka. — Płótno to przedstawia okropności wojny w całej jej wspaniałej grozie, a widz odbiera wrażenie imponujące.

Stan powietrza. T. o 9 rano +14 R, w poł. +16 R. Bar. 760. Podnosi się. Chwilowy deszcz.

Szarada I.

P i e r w s z e — stworzenie ogromne, potężne,
Silne, łagodne, wytrwałe i mężne,
D r u g i e — z dwóch liter złożona litera.
C a ł o ś ć, choć znika, jednak nie umiera,
choć się przed niem chowamy w ukrycie,
To ono jednak przedłuża nam życie.

Szarada II.

Pierwsza z drugiem — wysoka, zimna i twarda,
Druga z pierwszą — bolesna, gdy w nas dusza harda.

Krechów 28 maja 1896.

Stanisława Gr..

Przepisy rzeczywistej bogatej w następstwa oszczędności.

§ 1. Żonie należy dawać 1/3 pieniędzy, których się domaga.

§ 2. Pannom na wydaniu nie należy odmawiać pieniędzy na tualety i bielidło, pieniądze bowiem, na ten cel wydane, są kapitałem który w procencie powinien dać mężów.

§ 3. Należy pijać wszystko tylko na rachunek przyjaciół: na swój rachunek najekonomiczniej jest pijać conajwyżej wodę przegotowaną.

§ 4. W karty grywać należy, albowiem można wygrać; w razie zaś przegranej najroztropniej będzie wyznać ze łzami w oczach, że się zgubiło pugilares. Obiecać można wypłatę wygranej jutro rano... jak rak świśnie.

§ 5. Grając na giełdzie, najbezpieczniej jest grywać za cudze pieniądze: zysk wówczas bywa zarówno w razie wygranej, jak przegranej.

§ 6. Płacenie komornego należy uskuteczniać dopiero w ostatniej ostateczności, komorne bowiem człek roztropny zalicza do plag w rodzaju wojny, głodu, ognia, morowego powietrza itp.

§ 7. Kto ma wytrwały żołądek, z łatwością może jadać ekonomiczne śniadania: należy obejść pięćdziesiąt handlów win, a w każdym z nich spróbować po... migdałku.

§ 8. Jazda dorożką najekonomiczniejsza jest wtedy, gdy jadącego podwozi po „drodze“ ktoś ze znajomych.

§ 9. Najpewniejszy sposób oszczędnego spędzenia wakacyj: wyznaczyć sobie marszrutę 30 znajomych na wsi i u każdego zabawić jedną dobę, podróżując „rzemiennym dyszlem“ od komina do komina.

§ 10. Dobrze jest ponadawać wszystkim łamliwym sprzętom i przedmiotom w domu znaczenie „historyczno-pamiątkowe“. Najłatwiejszy sposób regulowania zasług służby strąceniami.

§ 11. Strzedz się należy wyprzedaży po 40 procent niżej kosztu, z uwagi, iż w takich okazyach towary sprzedawane bywają najczęściej po 40 proc. wyżej kosztu.

§ 12. Unikać wierzycieli, którzy mają tendencyę do przyjaźni z komornikami. Innych wystrzegać się nie należy.

Z teatru. Dziś w sobotę (w teatrze letnim) szósty gościnny występ Mieczysława Frenkla „Doktor z musu“, komedya w 3 aktach Moliera. W niedzielę (w teatrze letnim) 7-my występ Miecz. Frenkla „Królewicz“, komedya w 4 aktach E. Lubowskiego. W poniedziałek (w teatrze letnim) 8 my występ Miecz. Frenkla na ogólne żądanie „Porwanie Sabinek“, komedya w 4 aktach Fr. i P. Schönthanów. We wtorek (w teatrze letnim) 9-ty gościnny występ Mieczysława Frenkla „Nasi najserdeczniejsi“, komedya w 4 aktach W. Sardou. W roli doktora Tholosana wystąpi po raz pierwszy po dłuższej przerwie p. Władysław Woleński.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Rola Wygodnickiego w „Klubie kawalerów“ jest odmienna od tych, które p. Frenkel grał w poprzednich swoich występach. Mimo sytuacyjnego komizmu, odznacza się pewną charakterystyczną energią i rysunkiem dobrym na tle równem, szarem, powszedniem. Bałucki lubi zawadzać o karykaturę — w Wygodnickim jej nie ma. Artysta taki jak Frenkel nie szuka niczego po za rolą, wszystko, co potrzeba, znajduje w niej — ztąd wypływa, że kreacya aktorska nie odbiega od autorskiej inwencyi, lecz jest jej wcieleniem. To też i wczorajsza gra Wygodnickiego przez p. Frenkla była taka, jak ją autor mógł sobie wymarzyć. Ten „literat“ w zaciętym kawalerskim stanie, którego zaciętość topnieje przy spotkaniu z pierwszą lepszą ładną kobietą, bez najmniejszych naciąganych efektów urzekał naturalnością i prawdą.

Wielka szkoda, że u nas na gościnne występy składają się sztuki znane i artysta powtarza tylko to, co grał w roku zeszłym — w przeciwnym razie moglibyśmy widzieć p. Frenkla w rolach nowych i podziwiać tę pomysłowość artystyczną, która sprawia, że Frenkel nigdy się nie powtarza, zawsze jest innym.

W „Klubie kawalerów“ debiutowała wczoraj p. Benzowa w roli Maryni. Jest to aktorka prowincyonalnych teatrów, a więc obyta ze sceną i posiadająca rutynę, — aby jednak coś stanowczego powiedzieć o jej talencie, trzebaby artystkę widzieć w kilku rolach — jedna bowiem i to szablonowa, jak ta, którą wczoraj p. Benzowa grała, nic nie stanowi.

Iks Ypsylon.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 25 czerwca.

(Z.) Prolongata miesięczna jest już tak dobrze jak skończona, gdyż właściwie nie było wiele do prolongowania. Atoli tej drobnej rzeszy spekulantów, jaka jest na targu, zdaje się, że żyje już w lipcu, więc już ten i ów odważa się na rozpoczęcie jakiegoś interesiku. Miniaturowe te operacye wywołały w pierwszem stadyum pewną zwyżkę, która atoli uleciała w tej chwili, gdy nadeszły z Berlina pierwsze zlecenia sprzedaży. Targ tamtejszy jest bowiem już nasycony naszymi papierami, nie potrzebuje ich już więcej do likwidacyi miesięcznej i sprzedaje nadwyżkę, jaka mu pozostała. Wyjątkowo cieszyły się popytem od początku do końca lombardy, które skupowano na rachunek Paryża. Z Belgradu donoszą, że gmina tamtejsza zaciąga pożyczkę 10 milionów franków na 4½ procent. Pożyczkę tę obejmie konsorcyum banków belgijskich, które ofiaruje za nią kurs 90 za 100.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 349·25, węgierskie 379·25, Anglobanki 156·25, Uniony 283·50, Bankvereiny 264·75, Landerbanki 250·75, Ludwiki 218·—, Czerniowieckie 288·50, Elbethale 274·25, Renta papierowa 101·25, srebrna 101·40, austryacka złota 122·90, austr. renta wal. kor. 101·20, węgierska złota 122·85, węgierska renta wal. kor. 98·90, dukat 5·65, 20-frankówka 9·53—, marki 11·74, ruble 1·27.

Wiedeń 25 czerwca. Spirytus 15·70—15·90.

Sprawozdanie Banku rolniczego. Lwów 27 czerwca 1896.

W ubiegłym tygodniu usposobienie się nie zmieniło. Tendencya zniżkowa przewawa, jedynie owies znajduje popyt.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica 7·10 do 7·30, żyto 5·80 do 6·10, owies obroczny 5·80 do 6·30, jęczmień 4·75 do 5.—, rzepak nowy 7·75 do 8·—, wyka 4.40 do 4·70, groch 5·50 do 7·50, lnianka 0·— do 0·—, bobik 4·50 do 4·75, hreczka 7·25 do 7·50, kukurudza nowa 5.50 do 5.70, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus za 10·000 litr. proc. loco stacye kolei gotowy 13·— do 13·50, spirytus na termina 11·— do 11·50.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 27 czerwca. Książę czarnogórski odjechał wczoraj wieczorem z całym orszakiem do Belgradu. Towarzyszy mu w tej podróży tutejszy poseł serbski Simic. Na dworcu pożegnał księcia poseł bułgarski Stanciow.

Cesarzowa odjeżdża we środę na czternastodniowy pobyt do Bawaryi, poczem uda się do Ischlu.

Steyr 27 czerwca. Wojsko stłumiło już bunt więźniów w zakładzie karnym w Garsten. Więźniowie grozili, że zburzą cały zakład, jeżeli czterej ich towarzysze, zamknięci w ciemnym areszcie, nie zostaną wypuszczeni. Dzięki rychłemu nadejściu wojska, obeszło się bez awantur i ani ludzi nie poraniono, ani też sprzętów nie uszkodzono.

Rzym 27 czerwca. Papież przyjmował wczoraj deputacyę Rusinów, która dziękowała Mu za podniesienie ks. Sembratowicza do godności kardynała. Ojciec św. wyraził się z wielkiemi pochwałami o ks. Sembratowiczu i z wielkiem zajęciem rozmawiał o postępach katolicyzmu między Rusinami.

Konstantynopol 27 czerwca. Skutkiem kroków przedsięwziętych przez ambasadorów w sprawie Krety, odwiedził wczoraj turecki minister spraw zagranicznych ambasadora austryackiego br. Calice, po selamliku zaś przyjmował br. Calice sułtan.

Peszt 27 czerwca. Uczestnicy międzynarodowego kongresu telegraficznego odbyli wczoraj gremialną wycieczkę do nowouregulowanej Żelaznej Bramy. Po uroczystem przyjęciu na miejscu przepłynięto nowy kanał wśród grzmiących okrzyków, wznoszonych we wszystkich niemal językach. W miejscowości serbskiej Sipp powitały członków kongresu władze serbskie imieniem ministra spraw wewnętrznych, poczem prezes kongresu Szallay wzniósł okrzyk na cześć króla serbskiego. Dziś wracają uczestnicy kongresu do Pesztu.

Ateny 27 czerwca. Oprócz kilku nieznacznych utarczek, panuje zresztą spokój na Krecie. Wszyscy oczekują, jaki koniec będą miały dyplomatyczne rokowania, prowadzone, w Konstantynopolu. Tutejsza ludność zaczyna mniej pessymistycznie zapatrywać się na sprawę.

Londyn 27 czerwca. Rada zawiadowcza kompanii „Chartered“ przyjęła dymisyę dyrektorów tej kompanii Rhodesa i Beitsa, tudzież jej sekretarza Harris'a.

Madryt 27 czerwca. W tutejszej fabryce tytoniu urządziły robotnice demonstracye przeciw zmniejszeniu personalu. Przywrócono już porządek i 18 aresztowanych dziewcząt wypuszczono.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 26 czerwca. E. hr. Baworowski z Kopyczyniec. M. hr. Sobańska i A. br. Schachmatow z Rosyi. Br. Dobrzanski z Gródka. S. Jędrzejowicz z Jasionki. A. J. Prudames z Londynu. U. Scheideman z Wiednia. F. Wojtkiewicz i M. Sonnenberg z Litwy. C. Łucków z Halle. A. br. Häring z Kołomyi. L. Hinterschweiger z Wels. J. Hilbe ze Stanisławowa. M. Modzelewska z Wołynia.

HOTEL ŻORŻA
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 26 czerwca. J. hr. Tarnowski z Chorzelowa. J. Wiktor z Czudca. A. Hulimka z Mycowa. J. Kellermann z Kańczugi. T. Sroczyński z Jasła. W. Barański z Doliny. B. Rotter z Suchodołów. S. Goszcz Podolski ze Schodnicy. G. Strawiński z Szydłowiec. L. Stifel z Krosna. L. Sievers z Hamburga.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 26 czerwca. Hrabina Rzyszczewska z Wołynia. A. Dąbski z Rzeszowa. J. Zawistowski z Supranówki. H. Hodyniecki z Rozdołu. W. Herzberg z Trzcian. L. Preck z Jarosławia. W. Pieniążek ze Schodnicy.

NADESŁANE.

Lwów dnia 27 czerwca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217.— do 220.—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 285.— do 290.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 387.— do 397·—. Akc, garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 205.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.30 do 111. , 4 i pół proc. łos. w 50 lat. 99.80 do 100.50. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 98.20 do 98.90 4 proc. los. w 42 i pół latach 97.70 do 98.40, 4 proc. los. w 56 lat. 97.50 do 98.20.

Obligi. za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97.80 do 98.50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.— do —. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.— do 102.70. Pożyczki kraj. 6 proc. 105.— do —.—, 4 i pół proc. 100.00 do 100·70, 4 proc. z r. 1891 97·10 do 97.80, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.30 do 98.—.

Monety. Dukat cesarski 5.61 do 5.71. Napoleondor 9.50 do 9·60. Półimperyał 9.60 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27. 100 marek niemieckich 58.60 do 59.10.

Wiedeń 26 czerwca. Notowania wieczorne. Kredyty 350·88, węgierskie kredyty 379·50, anglobank 156.75, bankverein 264.50, unionbank 284·—, länderbank 250·75, staatsbahny 359.60, lombardy 102.75, elbethale 275·25, akcye tytoniowe 168.00, rima 234.00, alpiny 78.00, renta majowa 101·30, węg. renta złota —.—. austr. renta koronna —.—, losy tureckie 53·30, węg. renta koronna 98.95, marki 58.85, ruble —.—.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Manieckiego i Spółki (Hotel Żorża). Zarządca W. Hodak.